

TORONTO TERROR. TOM 2

IF YOU

Want

ME

Jeden błąd,
zero wymówek



HELENA HUNTING



HELENA HUNTING

IF YOU

Want

ME

TORONTO
TERROR.
TOM 2



PRZEŁOŻYŁA AGNIESZKA SZLING



TYTUŁ ORYGINAŁU:

If You Want Me

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawczynie: Agnieszka Fiedorowicz

Redakcja: Marta Stochmiątek

Korekta: Kinga Dąbrowicz

Projekt okładki: Hang Le

Opracowanie graficzne okładki: Wojciech Bryda

Grafika na okładce: @rosiesfables

Wyklejka: © Khvost / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2024. IF YOU WANT ME by Helena Hunting

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Agnieszka Szling, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2025

ISBN 978-83-8417-110-3

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



ROZDZIAŁ 1

HAMMER



Spośród wszystkich głupot, które mogłam zrobić, ta zasługuje na pierwsze miejsce na podium. Wygrywa w kategorii bezmyślności. Co skłoniło mnie do zrobienia czegoś tak niewyobrażalnie idiotycznego?

Miałam jedynie opiekować się kotami Hollisa, kiedy drużyna jest na meczach wyjazdowych, a nie dawać się ponieść sprawdzonym i niezawodnym nastoletnim fantazjom.

Powinnam chodzić z kimś w moim wieku, z jakimś sympatycznym chłopakiem z zajęć na uczelni. Niestety fakt, że mój ojciec jest zawodowym hokeistą, zdecydowanie nie ułatwił mi życia uczuciowego. Co gorsza, moje zauroczenie jego kolegą z drużyny zaczęło się niewinnie, co próbowałam ignorować. Próbowałam, ale poległam.

Wiedziałam lepiej, wiem lepiej, ale byłam słaba, zwinięta w kłębek, a wibrator leżał w mojej torebce. Nowiuteńki, magiczny i czekający na przetestowanie...

Co miałam zrobić?

Nie poddawać go testom w łóżku Hollisa Hendrixa.

Ale już za późno, mleko się rozlało.

Ja, Peggy Aurora Hammerstein, masturbowałam się w łóżku najlepszego przyjaciela mojego ojca.

ROZDZIAŁ 2

HAMMER



To jakiś absolutny koszmar. – Naciskam kciukiem przycisk, aż w końcu winda przyjeżdża. Mam wrażenie, że moja dusza ulotniła się z mojego cholernego ciała. Rzucam się do środka, próbując uspokoić oddech, gdy numerki przeskakują w górę w drodze na ostatnie piętro. W żołądku mnie skręca, w ustach mi zaschło, pocą mi się dłonie. – Masz czas na pozbycie się dowodów. Będzie dobrze.

Drużyna nigdy nie wraca z meczów wyjazdowych tak wcześnie. Ale dzisiaj tak. Myślałam, że będę mieć kilka godzin po spotkaniu integracyjnym. Trzeba wyprać pościel. Muszę pozbyć się dowodów. I zostawiłam pieprzony wibrator. Jak, do diabła, mogłam go zostawić? Przez te wszystkie miesiące, kiedy zajmowałam się kotami Hollisa, zawsze udawało mi się unikać zauroczenia. Aż do teraz. No i proszę, w jaki syf się wpakowałam.

Chodzę tam i z powrotem po małej metalowej kabinie, kiedy winda wjeżdża na czterdzieste czwarte piętro. Zajmuje

to wieczność. W końcu drzwi się otwierają i rzucam się na korytarz.

Nigdy więcej nie zrobię czegoś tak głupiego. Lampka w czujniku na drzwiach Hollisa zmienia kolor na zielony, gdy przesuwam przed nim pilot. Natychmiast nagabują mnie Postie i Malone. Ignoruję je i wprowadzam kod alarmu.

Uporawszy się z tym, szybko drapię po łebkach dopominające się uwagi przegowane sierściuchy przygarnięte ze schroniska.

– Muszę ogarnąć kilka spraw, a potem dostaniecie frykasy. Wasz tata niedługo wraca.

Gdzieś w penthousie skrzypi podłoga. Koty nadstawiają uszu. Zastygam na chwilę, po czym zerkam ponad oparcie kanapy, gdy zza rogu wyłania się Hollis.

Jest gorzej niż źle. To sytuacja awaryjna na poziomie „ja pierdołę”. Nie mogę pozbyć się dowodów, skoro już wrócił. Oczy prawie wyskakują mi z orbit i turlają się po podłodze. Ponieważ właśnie wyszedł spod prysznica i wyciera twarz ręcznikiem. Drugim jest przepasany w pasie – postrzępionym i mniejszym niż te zwykle używane przez niego ogromne ręczniki kąpielowe. Ponieważ czyste są w pralni. Podobnie jak brudna pościel.

Powinnam zasłonić oczy, odwrócić się lub się odezwać. Ale w szpony porwała mnie cholerna panika. Ledwo mogę oddychać. Słyszę wyłącznie szybkie bicie swojego serca. Istnieje też spora szansa, że umrę ze wstydu. Mimo to wciąż potrafię docenić wizualną przyjemność, jaką daje niemal całkowicie rozebrany Hollis Hendrix.

Jego wyrzeźbione ciało zawodowego hokeisty stanowi niezapomniany widok. Bicepsy napinają się, podkreślając ramię

pokryte do połowy tatuażem, gdy wyciera ręcznikiem ciemne mokre włosy. To kapitalne arcydzieło, którego trudno nie podziwiać. Na bicepsie hokeista oświetlony promieniami słońca jeździ na łyżwach po zamrożonym jeziorze. W tle ogromne sosny otaczają brzeg. Na wysokości ramienia zimowa sceneria przechodzi w jesień. Wiecznie zielone drzewa zamieniają się w klony z dumnymi żółtymi, pomarańczowymi i czerwonymi liśćmi. Pojedyncze listki fruwią po ramieniu i klatce piersiowej. Mięśnie napinają się i falują, krople wody spływają kaskadą po jego imponującym torsie, zanim je wytrze.

Wpadłam. Poważnie. Kanapa zasłania mnie z miejsca, w którym stoi, czyli z drugiej strony pokoju. Ale pieprzony Postie, ten hałaśliwy drań, wydaje mnie, miauczac obrzydliwie.

Zrywam się na równe nogi.

Hollis wzdyga się i przyciska ręcznik do piersi.

– Co jest, kurwa?

– Bardzo przepraszam! – krzyczę.

Postie miauczy i przeskakuje przez kanapę jak olimpijczyk. Malone preży ogon, szura miękkim tyłkiem po pokoju i znika w sypialni Hollisa. Krawędź łóżka widać z miejsca, w którym stoję. Rozważam pójście za nim, ale nie jestem tak szybka jak kot, poza tym to mogłoby sprowokować pytania.

– Co ty tu robisz? – Hollis warczy, gdy poprawia ręcznik wokół swojego pasa. Wciąż bezwstydnie gapię się na jego wspinałą klatkę piersiową, mięśnie brzucha i okazałe bicepsy, a także ekscytujące wybrzuszenie ukryte pod ręcznikiem.

Próbuję spuścić wzrok, ale co chwila wracam w jego stronę.

– Ja, eee... myślałam, że mam czas... – Nie mogę pozwolić sobie na szczerość. – Nie wiedziałam, że wrócisz wcześniej. Muszę wrzucić twoją pościel do prania. Koty się na niej

wylegiwały. Miałam to zrobić rano. Mogę teraz. – Jeśli uda mi się dostać do pralni, pozbędę się dowodów.

Hollis unosi dłoń, a ja wracam do gapienia się na wypukłość poniżej pasa.

– Zajmę się tym.

Oblizuję wargi, desperacko szukając pretekstu – który nie wiązałby się z rzuceniem się na niego, na co naprawdę mam ochotę, czego jednak nie zrobię z oczywistych powodów – by pobiec do jego sypialni. Ponoszę porażkę.

– No racja. Tak. – Kiwam głową, omiatając spojrzeniem mieszkanie, zanim przeniosę wzrok na jego goły tors.

Jest mi bardzo gorąco. Jestem spocona. Przez głowę przelatuje mi mnóstwo wysoce niestosownych myśli. Scenariuszy, o których fantazjowałam więcej razy, niż chciałabym to przyznać; jak ten, w którym Hollis zmniejsza dystans między nami, bierze mnie w ramiona i całuje namiętnie, a potem zanoszi mnie do swojej sypialni, gdzie rozbiera mnie do naga i dokładnie mi mówi, co zamierza ze mną zrobić.

– Powinnam się zbierać. – Pokazuję kciukiem za siebie i robię krok w stronę drzwi. – Pójdę sobie. – Nadal się na niego gapię, próbując wymacać klamkę. Obejmuję ją palcami. – Bardzo przepraszam. Bardzo, bardzo przepraszam. Powinnam była zapukać. – Zwiewam na korytarz.

Zdezorientowany wyraz twarzy Hollisa i jego w chuj seksowne ciało znikają za zamykającymi się drzwiami. Podbiegam do windy i naciskam przycisk tyle razy, aż się wreszcie otworzy.

– Cholera, cholera, cholera do kwadratu. – Praktycznie wskakuję do środka i naduszam przycisk dwunastego piętra, chwytając się za kark i jak wściekła stukając stopą. – Może nie zauważy. Może nie zrobi prania, a ja zakradnę się jutro

rano, wrzucę rzeczy do pralki i zabiorę mój... – Nie mogę nawet skończyć zdania.

Może Postie albo Malone strąciły mój wibrator z szafki nocnej i wturlały się pod łóżko. Ten duet wiecznie coś zwala z blatów. Z tą różnicą, że w tym przypadku ich psoty byłyby mile widziane. Winda zatrzymuje się na moim piętrze i wysiadam, w żołądku ściska mnie z niepokoju, gdy wracam do mieszkania.

Wchodzę do środka i opieram się o drzwi, czując, że zaraz zemdleję lub zwymiotuję, albo jedno i drugie.

Moja współlokatorka Rix jest w kuchni. Jej długie ciemne włosy są związane w kucyk, ma na sobie legginsy i oversizową bluzę z kapturem. Jest siostrą napastnika drużyny Toronto Terror, Flipa Maddena, i chodzi z jego najlepszym przyjacielem Tristanem Stilesem, który gra w tym samym składzie.

– Ogarnęłaś wszystko?

– Hollis jest już w domu. Nic nie załatwiłam. I wyszedł prosto spod prysznic. Widziałam go niemal całego nagiego – mówię.

Jej brwi wystrzeliwiają w górę, a usta się otwierają i zamykają dwa razy, nim zada pytanie:

– Co czułaś?

– To było jak... on był... miał spore wyrzucenie. Naprawdę spore. I wgąbiałam się w nie. Prawdopodobnie dłużej, niż powinnam. – Przecieram dłonią twarz. – Masakra. Wielka masakra.

– Zdarza się. Jestem przekonana, że będzie dobrze – zapewnia mnie. – Widziałaś go w kąpielówkach, kiedy razem z twoim tatą wychodzą po fizjoterapii. Żadna różnica, prawda?

– No. Racja. Bez różnicy.

– Przynajmniej nie zobaczyłaś jego przyrodzenia.

– Aha. Żadnego przyrodzenia.

Przechyla głowę.

– Czy stało się coś jeszcze?

Przygryzam wargi, by nie powiedzieć prawdy, ale i tak wybucham.

– Zapomniałam wrzucić do prania jego ręczniki i pościel.

Unosi brwi.

– A to jakiś problem?

Przygryzam dolną wargę. Jest moją współlokatorką i przyjaciółką. Mogę być z nią szczerą. Mogę jej powiedzieć, co się stało, i niewykluczone, że pomoże mi wymyślić, jak z tego wybrnąć.

– Czy jeden z kotów zrobił kupę na jego łóżku? – pyta.

Kręcę głową.

– Gorzej.

Prawy kącik jej ust wykrzywia uśmiezek.

– Przespałaś się w jego łóżku pod jego nieobecność?

Zakrywam twarz rękami.

– Dużo gorzej, Rix. Dużo, dużo gorzej.

Jej uśmiech znika.

– Gorzej niż wtedy, gdy twój tata przypadkiem nakrył mnie i Tristana? Potem Roman patrzył na niego wilkiem w szatni przez tydzień.

Opuszczam ręce.

– W sumie to może być całkiem podobne.

– O cholera. – Chwyta za krawędź blatu. – Co zrobiłaś?

– Testowałam mój nowy wibrator, gdy byłam tam wcześniej. I zostawiłam go na jego szafce nocnej – szepczę. – Nie mogłam go zabrać, więc na pewno go znajdzie. – Wyrzucam ręce w powietrze. – Umrę ze wstydu. Nigdy już nie będę mogła spojrzeć mu w oczy.

– Och, dziewczyno.

Mój telefon brzęczy w kieszeni, co mnie cholernie przeraża.
– O mój Boże. A co będzie, jeśli go znalazł? Co jeśli to on i chce wiedzieć, dlaczego, do cholery, masturbowałam się w jego cholernym łóżku? – Zaraz zemdleję z upokorzenia.

Rix pstryka palcami.

– Wiedziałam, że na niego lecisz!

– Co? Skąd, do diabła, wiedziałaś?

Macha ręką.

– Miałam intuicję.

Nie wiem, jak sobie z tym poradzić, więc na razie odpuszczam.

– Co mam zrobić? – Wyciągam telefon z tylnej kieszeni. – Och, dzięki Bogu. To tylko mój tata. – Otwieram wiadomość drżącymi rękami.

TATKO

W Pancake House za kwadrans ze mną i Hollisem!





Oczywiście, że zje dziś z nami.

– Hollis będzie w naleśnikarni – mówię. – Może jeszcze go nie zauważył i uda ci się go zabrać, gdy wyjdziemy. – W przeciwnym razie czeka mnie jeszcze większy obciach.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca